

**Jan Mazur, *Tygodnik „Myśl Katolicka” (1908–1914). Problemy religijne, społeczne i polityczne*, Kraków Wydawnictwo Naukowe Papieskiej Akademii Teologicznej 1994, ss. 332**

W badaniach historyczno-prasoznawczych dorobiliśmy się zaledwie dwu opracowań poświęconych czasopismom częstochowskim. Pierwsze z nich, autorstwa Jana Związka, traktuje o „Niedzieli” z lat 1926–1953. Drugie, którego autorem jest piszący te słowa, dotyczy „Dzwonka Częstochowskiego” (1901–1915). Dlatego też cieszy każda nowa monografia, nawet jeśli i tym razem traktuje o kolejnym czasopiśmie katolickim. Oto bowiem, staraniem Wydawnictwa Naukowego Papieskiej Akademii Teologicznej, ukazała się w początku 1995 r. praca Jana Mazura OSPPE, *Tygodnik „Myśl Katolicka” (1908–1914). Problemy religijne, społeczne i polityczne*.

Autor w swym opracowaniu starał się pogodzić „kierunek prasoznawczy z refleksją doktrynalną, podejmowaną w oparciu o materiał zawarty w analizowanych artykułach” (s. 15). Jednakże praca – co zapewne jest jej zaletą – znacznie przerosła wstępne założenia. Charakter klasycznej prasoznawczej monografii ma jedynie, liczący 33 s., fragment pierwszego rozdziału, zatytułowany „Tygodnik Myśl Katolicka”. Pozostałe partie tekstu (prawie 250 s.) podejmują zagadnienia obrony polskiego katolicyzmu przed modernizmem. Ten wywodzący się z oświeceniowego racjonalizmu prąd umysłowy był – jak stwierdził autor – „w tym czasie dla Kościoła problemem bodaj najważniejszym” (s. 10). Pius X widział w nim nawet „streszczenie wszystkich herezji”, co zapewne zainspirowało autora do zatytułowania kolejnych rozdziałów swej książki, m.in. „Niebezpieczeństwo nowego katolicyzmu” oraz „Nieprzejednani wrogowie Kościoła”.

„Myśl Katolicka” była redagowana przez grono nauczycielek skupionych w tajnym zgromadzeniu religijnym pn. Zjednoczenie Pań o działalności katolickiej pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej Królowej Korony Polskiej. Jak słusznie zauważył autor, ich działalność miała dwójakie uwarunkowania. Z jednej strony wypełniały dyrektywy Stolicy Apostolskiej, z drugiej zaś uzależnione były od sytuacji Kościoła lokalnego. Musiały zatem walczyć z rosyjską tajną policją i cenzurą. Nie jest naszym zamiarem analizowanie zasadności tych wysiłków, choć trudno w tym miejscu nie przytoczyć, cytowanej też przez autora, myśli Józefa Majki, że Kościół w Polsce nie przechodził w owym czasie tak znaczących ideowych burz, jak to miało miejsce np. we Francji i Niemczech.

Opinie o autorach „Myśli Katolickiej” były zróżnicowane, a w niektórych kręgach jasnogórskich – mówiąc ogólnie – nieprzychylnie. Autor ma zapewne rację, że wynikało to z presji wywieranej przez władze carskie na klasztor, a nawet z nakłaniania niektórych zakonników do otwartej współpracy z Ochroną. W takim też kontekście spostrzegł autor sprawę Damazego Macocha. Z drugiej zaś strony autorki tygodnika zyskiwały poparcie ze strony kręgów watykańskich. Główna animatorka pisma, Emilia Witkowska jeszcze w 1908 r. przeniosła się do Rzymu, gdzie rozpoczęła współpracę z organem prasowym Ligi św. Piusa V, „Corrispondenza Romana”.

„Myśl Katolicka” była nisko nakładowym pismem adresowanym do wyspecjalizowanych czytelników – głównie duchowieństwa, ale była też czytana przez świeckich. Autor jednak nie podał nakładu tego tygodnika, choć mógł zapewne zaczerpnąć te dane z dokumentów wydawniczych drukarni Bronisława Świeckiego, gdzie pismo było tłoczone. Tygodnik wydawano w dwóch formatach: początkowo miał on wymiary 40 x 22 cm, później zaś 36 x 22 cm. Każda z 10 stron (kolumn) miała dwa łamy, a nie jak stwierdził autor, „dwie kolumny” (s. 54).

Nawet pobieżny przegląd „Myśli Katolickiej” wskazuje, że większość jej zawartości była niemalże prostym odbiciem materiałów publikowanych w biuletynach agencji Roma. Poszczególne artykuły, w mniejszym lub większym stopniu, transponowały na grunt polski treści antymodernistyczne. Redakcja tygodnika zobowiązała się z kolei do dostarczania Stolicy Apostolskiej informacji o życiu politycznym, społecznym i kulturalnym Królestwa Polskiego. W praktyce informacje te miały poufny charakter i dzięki nim możliwe było demaskowanie polskich modernistów. Jak zatem widzimy, tygodnik realizował dość specyficzne funkcje, a rozszyfrowanie jego rzeczywistych celów i metod działania wymagało wręcz benedyktyńskiej pracy i detektywistycznych umiejętności.

„Myśl Katolicka” w Częstochowie była mało znana. Jak dowiodły tego badania Tadeusza Troszyńskiego przeprowadzone w 1909 r., czytano tu głównie prasę warszawską i rodzącą się w owym czasie częstochowską prasę informacyjno-polityczną. Oddziaływanie pisma na rodzimą świecką inteligencję mogło być zatem znikome. Dowodzą tego także pamiętniki Stanisława Nowaka, który nic o „Myśli Katolickiej” nie wspomniał. Nic też nie wiadomo o konflikcie pomiędzy katolickim tygodnikiem a „Gońcem Częstochowskim”, co zasugerował autor na s. 52. Jeśli już takowy zaistniał, skrzętnie go skrywano. Tym bardziej, że jednoznaczne utożsamianie Franciszka Dionizego Wilkoszewskiego – wydawcy „Gońca” –

z endecją jest chyba zbyt daleko idącą generalizacją. Wilkoszewski miał bogate kontakty z różnymi ugrupowaniami zarówno z prawej, jak i centralnej części strony politycznej. Z dotychczasowych badań wiemy także, iż w owym czasie najbliższe były mu różnego rodzaju ugrupowania mieszczańskie. Po I wojnie światowej swe sympatie lokował zarówno w obozie endeckim, jak i chadeckim. Po 1926 r. utrzymywał bardzo dobre kontakty z Kurią Biskupią, która lokowała w jego oficynie druk większości swych wydawnictw, z „Niedzielą” na czele. W domu Wilkoszewskiego bywali zarówno reprezentanci miejscowego duchowieństwa i paulini, jak i o. Maksymilian Kolbe czy też generał Józef Haller.

Jeśli już mowa o stosunkach z innymi pismami, żałować jedynie można, że autor nie prześledził relacji pomiędzy „Myślą Katolicką” a „Dzwonkiem Częstochowskim”. Obydwa tygodniki miały przecież poparcie biskupa Zdzisława Zdzitowieckiego. Spełniały przy tym odmienne, a zarazem komplementarne funkcje. Dlatego też ciekawe poznawczo byłoby porównanie ich pracy, a zarazem efektywności oddziaływania na audytorium czytelnicze.

„Myśl Katolicka” była pismem hermetycznym, a z racji (jak przypuszczamy) niewielkiego nakładu – mało znanym. Dlatego też tygodnik umykał uwadze badaczy. Wypada w tym miejscu przypomnieć, że do 1995 r. odnotowano w Częstochowie 353 tytuły prasowe, w tym do 1918 r. było ich 35. Nie może zatem dziwić fakt, iż w literaturze dotyczącej historii katolicyzmu społecznego jedynie o „Myśli Katolickiej” wzmiankowano, a badania na temat prasy częstochowskiej też nie wniosły w interesującej nas materii nic nowego. Co prawda wspominał o niej Sławomir Folfasiński, ale uczynił to przy okazji opisu innych czasopism częstochowskich. Jego artykuł opublikowano w 1964 r., a zatem ma już on wymiar historyczny. Spełnił swe zadanie, a badania nad prasą częstochowską znacznie się od tego czasu rozwinęły. Dlatego też ciągłe odwoływanie się do tej publikacji nie jest już w pełni zasadne.

Mimo tych kilku krytycznych uwag, które uprzednio zgłoszono, na zakończenie wypada stwierdzić, że praca Jana Mazura jest istotnym wkładem w analizę dziejów polskiego katolicyzmu społecznego i znacznie poszerza naszą wiedzę o ideowych kontrowersjach wewnątrz rodzimego Kościoła. Dzięki niej zyskujemy też nowe informacje o prasie częstochowskiej. Wyśiętek badawczy autora był w pełni uzasadniony i pozwolił uchronić od zapomnienia mało znany tygodnik – „Myśl Katolicką”.